

czerwiu w różnych terminach. Najwięcej czerwiu stwierdzono w rodzinach podkarmianych pokarmem białkowym z 20 proc. domieszką pyłku. Różniły się one istotnie od rodzin, którym w pokarmie dawano 1-procentową domieszkę pyłku. Pokarm, który zawierał największą ilość pyłku, był też najczęściej spożywany.

Szabo T.I.: Comparison of behavioral of queenless caged workers and nuclei of Apis mellifera L. towards introduced queens. PORÓWNANIE ZACHOWANIA SIĘ OSIEROCONYCH I ZAMKNIĘTYCH W KLATECZKACH I NUKLEUSACH PSZCZÓŁ PO PODDANIU MATKI. Am. Bee J. 1973 vol. 113 nr 4, s. 135 i 138, bibl., fot., tab.

(USA) Pszczoły pobrane z rodzin w 3 godziny po osieroceniu umieszczano w klateczkach oraz w nukleusach z czerwiem i bez czerwiu. W klateczkach umieszczano po 75 pszczół, natomiast w nukleusach po 0,3 kg pszczół. Następnie do klateczek i nukleusów poddawano matki rasy carnica. Na 10 matek poddanych w każdej kombinacji, w klateczkach zostały przyjęte wszystkie, w nukleusach bez czerwiu 8, a w nukleusach z czerwiem 2. Powyższe wyniki badań są zgodne z wynikami uzyskanymi przez Eckerta i Hutchinsona.

Opracował **A. Pidek**

Ogłoszenia

PILNIE poszukujemy wykonawcy dla trzech wozów pszczelarskich po 50 uli każdy z jedną pracownią. Oferty proszę kierować pod adresem: **Kombinat PGR Malczkowo — 76-242, p-ta Lupawa, pow. Słupsk.** Termin wykonania zima 1973 r.

SPRZEDAM pawilon pszczelarski na 38 uli z nowymi ulami wielkopolskimi. **Bolesław Wojciechowski — 78-300 Świdwin, ul. Świerczewskiego 23, woj. Koszalin.**

PRZYPOMINAMY WARUNKI ZAMIESZCZANIA OGŁOSZEŃ

W ogłoszeniach zawierających do 50 słów należność za 1 wyraz wynosi 4 zł. Przypominamy, iż pieniądze należy przekazywać (na blankiecie pocztowym z zaznaczeniem, że wpłata dotyczy ogłoszenia w „Pszczelarstwie”) **jednocześnie z tekstem pod adresem: Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, 00-024 Warszawa, Al. Jerozolimskie 28.**

Rozmawiamy z profesorem dr habil. Jerzym Woyke

— Na wstępie naszej rozmowy chciałbym prosić pana profesora o kilka istotnych szczegółów biograficznych.

Urodziłem się w 1926 r. Studiowałem na Uniwersytecie Poznańskim leśnictwo gdzie specjalizowałem się w entomologii, wykonując pracę magisterską z zakresu pszczelarstwa. Chcąc pogłębić swoje wiadomości, studiowałem jeszcze na Wydziale Biologii, gdzie wykonałem pracę magisterską z histologii pszczół. Stopień doktora otrzymałem w SGGW w Warszawie w 1952 r., a następnie habilitowałem się. Przed dwoma laty uzyskałem tytuł profesora nadzwyczajnego.

— Jak to się stało, że zainteresował się pan pszczołami?

Od dawna interesowałem się hodowlą różnych zwierząt, zarówno owadów, np. trzmieli i os, jak też królików i gołębi. Kiedyś zobaczyłem w jakimś starym kalendarzu schemat. Wydawało mi się, że są to klatki dla królików lub gołębi. Po przeczytaniu artykułu okazało się, iż były to ule. Odtąd zacząłem interesować się życiem pszczół i czytać na ten temat coraz więcej.

— Czy mógłby pan również zdradzić przyczynę zainteresowania się genetyką pszczół?

Chodzi nam o wyhodowanie nowej pszczoły, która byłaby bardziej produktywna od obecnej.

— Pozwoli pan, że włączymy do rozmowy nieco futurologii: za ile lat według pana profesora za pomocą metod filizycznych lub innych będzie można swobodnie zmieniać kod dziedziczny pszczół?

Wydaje mi się, że twórcami tego nie będą pszczelarze, lecz genetycy. Po odczytaniu kodu w takim stopniu, żeby można było nim się posługiwać niewątpliwie zastosujemy to także w genetyce i hodowli pszczół.

— Przypuszczalnie nie nastąpi to w bieżącym tysiącleciu.

Obecnie nauka tak szybko postępuje naprzód, że może nastąpić to wcześniej, aniżeli się spodziewamy.

— Obawiam się, że do tego czasu człowiek tak zatruje naturalne środowisko, że bytowanie pszczół w tym środowisku stanie się niemożliwe.

Tym bardziej więc potrzebne jest odczytanie kodu genetycznego i zastosowanie go tak, aby pszczoły mogły istnieć w tych niekorzystnych warunkach.

— W artykułach opublikowanych m. in. w „Pszczelarstwie” używał pan często terminów jak: geny, allele, gynandromorfy, cechy sprzężone, homo i heterozygota, crossing over. Panie profesorze, co to jest crossing over?

Crossing over jest to krzyżowanie chromosomów. W związku z rozwojem i specjalizacją różnych gałęzi nauk język naukowców staje się coraz bardziej hermetyczny i nieprzekładalny na języki innych dyscyplin naukowych.

— Słyszałem niedawno, że w pewnym mieście wojewódzkim na kursie hodowlanym III stopnia wykładowca z taką swadą mówił o genach miodności pszczół (zastrzegam, że to absolutnie nie dotyczy pana profesora), że niektórzy słuchacze po dzień dzisiejszy poszukują w sklepach całej Polski tych genów. Oczywiście bezowocnie. A w jaki sposób mogą je nabyć?

W sklepach geny oczywiście trudno będzie nabyć, przynajmniej obecnie, ale posiadają je pszczelarze w swoich pasiekach. Trudność polega jedynie na wyszukaniu tych genów i wyhodowaniu pszczół, które posiadałyby te korzystne geny.

— Przypuszczam, że prace prowadzone w SGGW pod kierunkiem pana profesora będą bardzo pomocne do odszukania tych genów.

Chcielibyśmy te geny odszukać, ale na razie znajdujemy się w połowie drogi prowadzącej do tego celu.

— Pańskie osiągnięcia naukowe są znane nie tylko w kraju, ale i za granicą. Zaryzykuję nawet twierdzenie, że jest pan bardziej znany za granicą niż w Polsce. Do którego z swych odkryć przywiązuje pan największą wagę?

Wbrew temu, co spotyka się w literaturze, wydaje mi się, że przełomowa była praca na temat wylęgania się larw z jaj, które uważano za letalne. Poznanie tego zjawiska pozwoliło nam wyhodować trutnie diploidalne, a mamy nadzieję, że uda się nam wyhodować pszczołę triploidalną.

— Zwiedził pan kilka kontynentów, zna pan pszczelarstwo obu Ameryk, Afryki, Europy i częściowo Azji. Jakie, zdaniem pana profesora, miejsce zajmuje polskie pszczelarstwo wśród pszczelarstwa tych krajów, które są panu znane osobiście?

Przyznać trzeba, że pszczelarstwo polskie stoi na wysokim poziomie i to zarówno praktyczne, jak i naukowe. Niedawno np. podano w czasopiśmie angielskim, że najczęściej publikacji z pszczelarstwa ogłaszanych w językach pozakongresowych ukazuje się w języku polskim.

— W ostatnim okresie poza pszczołą miodną interesują pana melipony i trigony, a także pszczoły olbrzymie, karliczki i indyjskie. Czy w związku z tymi zainteresowaniami nie planuje pan dłuższej podróży na Subkontynent Indyjski?

Tak, prawdopodobnie za rok lub dwa pojedą tam na czas dłuższy, przypuszczalnie na trzy miesiące.

— Jak godzi pan pracę naukowo-badawczą z pracą dydaktyczną?

W stosunku do instytutów resortowych obciążenie dydaktyczne jest znaczne. Praca dydaktyczna zabiera część czasu, który można by przeznaczyć na badania, ale przynosi także pewne korzyści, gdyż dzięki niej trzeba ogarniać całe dyscypliny, trzeba zastanawiać się nad takimi zagadnieniami, nad którymi bezpośrednio się nie pracuje. O ile specjalizując się można osiągnąć bardzo dużo, to jednakże przez pracę dydaktyczną podejmuje się szerszy zakres zagadnień.

— A jak pan to godzi z biurokracją?

Z biurokracją znacznie gorzej. Niestety w ostatnim okresie gromadzi się

coraz więcej prac administracyjnych i to z wielką szkodą zarówno dla pracy dydaktycznej jak i naukowej.

— Według powszechnego mniemania zrobił pan karierę naukową bardzo szybko. Co sądzi pan o swej karierze?

Wydaje mi się, że wprost przeciwnie, że stosunkowo powoli posuwałem się naprzód. Przy większym wysiłku można było wcześniej zrobić doktorat, jak i następne stopnie naukowe osiągnąć wcześniej.

— Jakie są pańskie plany pracy naukowej na najbliższy okres?

Naszym głównym zadaniem jest wyhodowanie pszczoły triploidalnej i wszystkie nasze badania prowadzą w tym kierunku. Obecnie zainteresowaliśmy się pszczolą indyjską, gdyż wydaje się, że na tej pszczole można być

działając osiągnąć wyniki znacznie szybciej. Są to zresztą przypuszczenia, które mogą się sprawdzić albo nie.

A teraz pytanie prywatne:

— Kiedy ostatni raz korzystał pan z wczasów?

Ostatni raz nie tak dawno, bo było to chyba przed około... osiemnastu laty... w podróży poślubnej.

— Czy nie uważa pan, że cena, jaką trzeba płacić nauce, jest zbyt wysoka?

Uważam, że to nie jest cena, a nagroda i przywilej. Praca naukowa jest naprawdę przyjemna i daje bardzo dużo zadowolenia.

— Co jeszcze chciałby pan w życiu osiągnąć?

Głównie triploidalną pszczolę.

— Dziękuję za rozmowę i życzę spełnienia planów i marzeń.

Rozmawiał Romuald Żukowski

Walka z chorobami pszczół w woj. białostockim



Dr Andrzej Olszewski
ZHW w Białymstoku

(Referat wygłoszony na sesji naukowej zorganizowanej z okazji 100-lecia Związku Pszczelarskiego w Sejnach w czerwcu br.)

Zorganizowaną walkę z chorobami pszczół podjęła na tym terenie pracownia chorób pszczół przy ZHW w Białymstoku.

Kierownictwo Pracowni powierzono lek. wet. S. Orechwo. Trudne i zniechęcające były początki pracy. Pszczelarze nie doceniali strat powodowanych przez choroby. Malejącą wydajność pasiek przypisywali, do pewnego stopnia słusznie, kurczeniu się pożytków, złym warunkom atmosferycznym i zatruciu pszczół pestycydami. Nie brano natomiast pod uwagę chorób, które od dawna niszczyły nieraz całe pasieki lub poważnie zmniejszały zbiory miodu. W 1962 r. — pierwszym roku działalności placówki — pszczelarze nadesłali zaledwie 1780 prób. W następnych latach liczba ich zwiększyła się do 8000, co niewątpliwie było wynikiem akcji uświadamiającej.

Dr S. Orechwo oprócz pracy laboratoryjnej dużo czasu i energii poświęcił szkoleniom, bezpośredniemu instruktazowi i pomocy powiatowej służbie wet. przy zwalczaniu zakaźnych chorób pszczół. Przeszkolone przez niego liczne zastępy rzeczoznawców chorób pszczół miały zadanie włączyć się pod nadzorem powiatowych lekarzy wet. do wykrywania i likwidacji ognisk chorób. (W praktyce różnie jednak bywa). Kwalifikacje służby wet. są ciągle podnoszone na kursach. Dotychczas w naszym województwie zostało przeszkolonych 98 lekarzy i 61 techników z rejonowych lecznic dla zwierząt.

Do przełamania opinii wśród pszczelarzy o nieistnieniu chorób lub o ich małym wpływie na wydajność pasiek, przyczyniły się w dużym stopniu liczne kursy kwalifikacyjne i masowe szkolenia organizowane przez Woj. Związek Pszczelarzy i RSOP. Uczestniczyli w nich w roli wykładowców powiatowi lekarze wet., dr Orechwo i doc. R. Kostecki, który odwiedził prawie wszystkie powiaty Białostoczczyzny.

Do poprawy zdrowotności pasiek przyczyniły się również kursy i szkolenia na temat gospodarki i higieny w pasiekach. W tym zakresie duży wkład dają instruktorzy pszczelarstwa RSOP. Na szczególne wyróżnienie zasługują były instruktor spółdzielni w Suwałkach Mieczysław Matusiewicz, a obecnie

instruktor tejże Spółdzielni, Kol. Władysław Siemaszko, mgr inż. Krystyna Kosmaczewska z Etku i Andrzej Bogusławski z Białegostoku. Na uwagę i wyróżnienie zasługuje starszy inspektor pszczelarstwa Okręgu CSO w Białymstoku, kol. Romuald Żukowski, którego działalność publicystyczna i szkoleniowa przyczyniły się do podniesienia poziomu gospodarki pasiecznej, a tym samym pośrednio do poprawy stanu zdrowotności pszczół.

Z zarządów powiatowych WZP godny naśladowania wzór dał prezes Witold Mironowicz z Siemiatycz. Jeżdżąc przez wiele lat do najbardziej oddalonych wsi w powiecie wyjaśniał straty powodowane przez choroby pszczół i jak należy prowadzić pasieki, by ustrzec je przed chorobami. Organizował koła miejscowe związku i szkolenia, na które zapraszał prelegentów z różnych placówek pszczelarskich. Dzięki niemu z tego powiatu zaczęły masowo napływać próbki pszczół do badań laboratoryjnych. Należy również podkreślić duży wkład pracy członków Związku Pszczelarzy przy zwalczaniu zgnilca. Na wyróżnienie zasługują koła z powiatów: Białystok, Bielsk Podl., Sokółka, Siemiatycze, Etka, Łapy, Kolno i Łomża. Członkowie Związku uczestnicząc w akcji „białych niedziel” lustrują pasieki określonych rejonów, przyczyniając się w ten sposób do wykrywania ognisk chorób.

Mimo wysiłku wspomnianych działaczy straty w produkcji pasiecznej powodowane przez zaraźliwe choroby pszczół i czerwii są jeszcze duże. Notuje się niestety znaczne rozprzestrzenienie chorób zwalczanych z urzędu. Największe, a zarazem trudne do oszacowania, są straty powodowane przez chorobę zarodnikowcową (nozemę). Jest ona jedną z głównych przyczyn nierentowności wielu pasiek.

O wielkości strat świadczy zestawienie liczby miejscowości i pasiek, w których stwierdzono choroby zaraźliwe w okresie ostatnich pięciu lat.

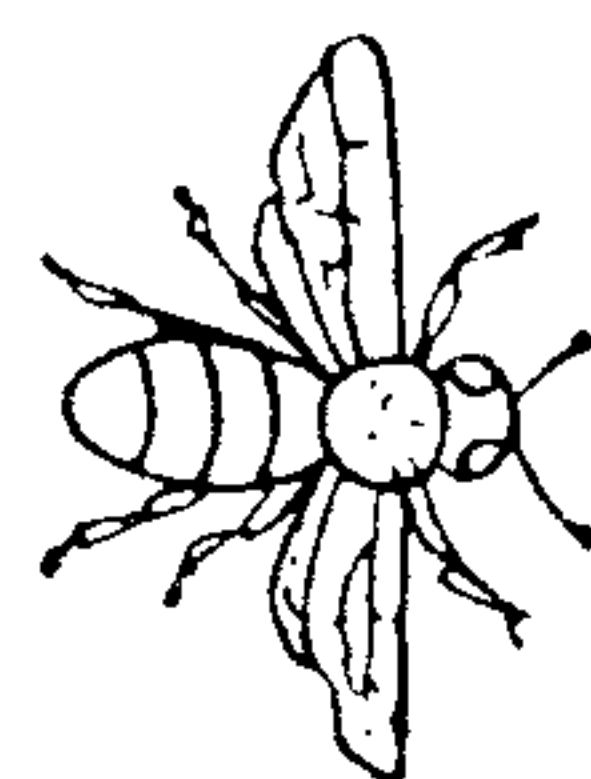
Najczęściej spotykane przyczyny szerzenia się chorób to: wzrastająca sprzedaż pasiek, rodzin, używanego sprzętu pa-

Pszczelarstwo



10

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU PSZCZELARSKIEGO



1973